

Legenda o miłości

Dis⁰ Fis⁰ A⁰ H⁷

On ją dostrzegł nagle, ona go dojrzała
I świat im zniknął z oczu, jak z dmuchawca puszek.
Ciało - jak powietrza - zapragnęło ciała
I czujnie się jęły obwąchiwać dusze.
Tyle niepewności i odwagi tyle!
Żadne nie wiedziało, że tylko przez chwilę...

e Dis⁰
Dis⁰ e C H⁷ H⁶
e Dis⁰
Fis⁰ H⁷ e E⁷
a e
H⁷ e H e

Liczyli razem gwiazdy, biedronki i ptaki,
Bo na siebie liczyć nie śmieli na razie.
Każdy gest - sygnałem, każdy uśmiech - znakiem,
Los - szyderczym szyfrem, astrologią wrażeń.
Tyle prawd przewrotnych i tajemnic tyle!
Żadne nie wiedziało, że tylko przez chwilę...

a F⁰ E⁷
a F⁰ E⁷
a F⁰
a F⁰ E⁷
F a
F a Dis⁰ Fis⁰ A⁰ H⁷

Aż wręczył jej tulipan: prężny, łebski, gładki,
Purpurą nabrzmiały, jak płonącym mrokiem.
A ona na to róży rozchyliła płatki,
By spłynęły po nich życionośne soki.
Tyle tkliwych lęków w nieuchronnej sile!
Żadne nie wiedziało, że tylko przez chwilę...

Misterium energii - wulkan, błyskawice,
Szramy po pazurach i chwalebne sińce;
Zachłanną bachantkę skrzesał z bladolicyj,
Ona - z trubadura - swego barbarzyńcę.
Tyle zapamiętań i przebudzeń tyle!
Żadne nie wiedziało, że tylko przez chwilę...

Gniazdo i pisklęta, spełnione pragnienia,
Uznali więc, że teraz stać ich już na wszystko:
Za dnia naprawiali usterki istnienia,
Nocą przy kominku strzegli paleniska.
Tyle dobrej woli, próżnych trudów tyle!
Żadne nie wiedziało, że tylko przez chwilę...

On ją zaczął zdradzać, choćby i w marzeniach,	a F ⁰ E ⁷
Ona drżała - czując cudzych oczu dotyk...	a F ⁰ E ⁷
Czas im siebie skąpił na wspólne olśnienia,	a F ⁰
W bitwy się zmieniały codzienne kłopoty.	a F ⁰ E ⁷
Tyle w nich oskarżeń i winy w nich tyle!	F a
Żadne nie wiedziało, że tylko przez chwilę.	F a Dis ⁰ Fis ⁰ A ⁰ H ⁷

I dopadł ich spokój. Ani się spostrzegli -	e Dis ⁰
Już grzali zziębłe stopy, choć wygasł kominek.	Dis ⁰ e C H ⁷ H ⁶
I jeszcze z nawyku stare kłótnie wiedli,	e Dis ⁰
Gdzie miłość błdziła, jak zbędny przecinek.	Fis ⁰ H ⁷ e E ⁷
Tyle niespełnienia i przesytu tyle!	a e
Ale już wiedzieli, że tylko przez chwilę...	H ⁷ e H e

Aż jemu się zmarło i ona w ślad za nim
 Odeszła między gwiazdy, ptaki i biedronki.
 Wszak byli na wieczność w sobie zakochani,
 Nie cierpiąc nawet w kłótniach najkrótszej rozłąki.
 Tyle było życia - konania w nich tyle...
 Ani nie poczuli, że tylko przez chwilę.